



#### Homilia IV Niedziela Wielkiego Postu - Rok A

„ Nie tak bowiem człowiek widzi, jak widzi Bóg, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce” – słowa proroka Samuela z dzisiejszego I czytania. Spróbujmy głębiej wejść w sytuację absolutnie wyjątkową, w której wszyscy się znaleźliśmy. Jakże wielką wartością, najczęściej niedocenianą przez nas jest wzrok. Dopiero jak wzrok mamy osłabiony, jak mamy chore oczy, nie daj Boże stracimy wzrok częściowo lub całkowicie, uświadomiamy sobie, jak rzadko dziękujemy Bogu za ten dar. Brak wzroku jest czymś tak bardzo złym, że dla uczniów Jezusa jest oczywiste, iż w przypadku niewidomego od urodzenia, ktoś musiał zawinić. „Kto zgrzeszył, że się urodził niewidomym – on czy jego rodzice?”. „Ani on, ani jego rodzice – odpowiada Jezus - ale stało się tak, aby się na nim objawiły sprawy Boże”.

Jakieś sprawy Boże mają się objawić w czasie tej pandemii. Jakie? Nie jest to oczywiste i jasne. Coś Bóg chce nam powiedzieć. Może ten problem, że nie widzimy często Boga działającego w naszym życiu. Rzadko o Nim pamiętamy. Nasze życie jest często ciemnością. Jesteśmy ślepi na Boga i jego miłość. Św. Paweł powie do nas dziś: „Niegdyś byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu....I nie miejcie udziału w bezowocnych czynach ciemności”. Ciemność to grzech, zło w moim i twoim życiu. Często jakbyśmy lubili ciemność. Żyjemy krótko i rzadko światłością czyli stanem łaski, w komunii z Bogiem. Może dla wielu z nas ta sytuacja jest po prostu wezwaniem – nawróć się, idź do spowiedzi w której dawno nie byłeś. Bądź przygotowany, w każdej chwili, sytuacji na spotkanie z Bogiem. Czy już wyspowałem się przed świętami? Czy jest we mnie światłość czyli Chrystus albo ciemność czyli grzech? Komunia duchowa, o której mówił tydzień temu ks. Szymon zakłada stan łaski uświęcającej. Chcąc ją przyjąć, trzeba być wolnym od grzechu ciężkiego. Słowo Boże, ta Ewangelia o uzdrowieniu niewidomego od urodzenia, nie pozostawia wątpliwości. Jezus we chrzcie i w każdorazowej spowiedzi wydobywa nas z ciemności, z grzechu. Liturgia jest światłością, jest spotkaniem z Tym, który powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata, kto idzie za mną ten nie chodzi w ciemności lecz będzie miał światło życia”. Ale trzeba iść za Chrystusem, a nie mówić, że się idzie, ale iść. To jest też sprawdzian czy wierzę, że w Komunii św. Boga przyjmuję?

W piątek podeszła do mnie przed Mszą, kiedy byłem w konfesjonale i nie było penitentów młoda kobieta i zapytała o Komunię św. czy można przyjmować jeszcze i kiedy. Odpowiedziałem, że za kilka minut jest Msza,

ale jak pani chce to mogę podejść do tabernakulum i podać jej Pana Jezusa. Podeszliśmy do tabernakulum. Nigdy w życiu nie widziałem tak szczęśliwej, zapłakanej ze szczęścia osoby jak ta kobieta. Szczęśliwa, bo mogła przyjąć Komunię św.! **Ogłaszam, że jak ktoś ma taką potrzebę, a nie przychodzi do kościoła na wspólne Msze to zawsze może zadzwonić, umówimy się, podejść i udzielić Komunii św.**

A czy ja dzisiaj już Go mogę przyjąć? Dlaczego w wielu z nas nie ma jeszcze tej tęsknoty za częstym, niedzielnym przyjmowaniem Chrystusa w znaku sakramentalnym? A może ta pandemia jest po to, aby obudzić w nas tęsknotę za Eucharystią, w roku który przeżywamy pod hasłem „Eucharystia daje życie - wielka tajemnica wiary”. Przecież Bóg daje mi siebie, zbawienie, wolność – wszystko. „Badajcie, co jest miłe Panu” – zachęca nas dziś św. Paweł. Mamy się zastanawiać, badać swoją wiarę. Jaka jest w obliczu tej sytuacji? Ile jest we mnie ufności, powierzenia się Bogu, zaufania, a ile tylko leku i strachu? A psalmista każe nam śpiewać: „Pan moim pasterzem, nie brak mi niczego”. Naprawdę niczego mi w życiu nie braknie, jeśli Pan będzie moim pasterzem. Prowadzi nad wody, orzeźwia moja duszę, zła się nie ulękę. Zastawia dla mnie stół.

Za chwilę ten stół będzie zastawiony Ciałem i Krwią Chrystusa czyli samym Chrystusem, które chce, głęboko pragnie, byśmy Go spożywali, tęsknili za Nim, mocno pragnęli Go. To przecież niezwykle ważny moment naszego spotkania z Bogiem. Nasze życie jest pielgrzymką w której nie jesteśmy sami. Jezus obiecał i spełnia swą obietnicę. Jest z nami. Jakąż tęsknotę winniśmy przeżywać w tym momencie. Tęsknotę, która w znaku Eucharystii, w przyjmowanym Ciele Chrystusa znajduje już spełnienie, zaspokojenie. Czy tak przeżywam ten – nie zawaham się powiedzieć - wręcz mistyczny, głęboko osobisty moment Mszy św.? „Pan patrzy na serce”, a nie na to co widoczne dla oczu mówi prorok Samuel. Chodzi o zaangażowanie serca. Bóg jest tak blisko w czasie Mszy św. Izraelici usłyszeli kiedyś słowa Mojżesza: „Któryż naród ma bogów tak bliskich, jak Bóg nasz, Pan, ilekroć Go prosimy”. Bóg bliski człowiekowi, który Go prosi. Człowiekowi wierzącemu naprawdę niczego nie brakuje, gdy Pan jest Jego pasterzem. Człowiek wierzący jeśli rozpoznaje Chrystusa, przychodzi do Niego jako źródła i samej światłości. „Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?” pyta dziś Jezus niewidomego, którego uzdrowił. Czy ty wierzysz we mnie? – pyta Jezus ciebie i mnie. I nie spieszmy się z odpowiedzią. Niech nie będzie powierzchowna, płytka. Niech będzie odpowiedzią naszego serca. Może trzeba – tak jak niewidomy – zapytać: „Któż to jest, abym w niego wierzył?” Kim jest Bóg dziś, teraz do mnie przychodzący? Jest naprawdę celem, sensem mego życia? Albo tylko niedzielnym dodatkiem do moich spraw, problemów i sytuacji życiowych. Zapraszam do udzielania odpowiedzi codziennie, każdego dnia w modlitwie nad Słowem Bożym. Przynajmniej 15 min. słuchając i odpowiadając Jezusowi. Teksty rozważań są też na stronie internetowej naszej parafii, podobnie jak dzisiejsze kazanie pasyjne. Niech nam w tym kolejnym tygodniu tego bardzo Wielkiego Postu towarzyszy to pytanie niewidomego od urodzenia: „Kim jesteś Panie, abym w Ciebie uwierzył?”